Rok II. Kraków, dnia 5. lutego 1897. Nr. 3.

Przedpłata wynosi
w Krakowie
z odnoszeniem do domu:
Rocznie . . 2 złr. 24 ct.
Półrocznie . 1 „ 12 „
Kwartalnie — „ 56 „
Numer pojedynczy 10 ct.

POLSKIE KIKIRYKI

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE
ILLUSTROWANE.

Przedpłata wynosi
na prowincyi:
Rocznie . . 2 złr. 36 ct.
Półrocznie . 1 „ 20 „
Kwartalnie — „ 60 „
Numer pojedynczy na prowincyi i we Lwowie 12 centów.

Rękopisów nie zwraca się. Wychodzi dwa razy każdego miesiąca.

Redakcya i administracya: Kraków, Wielopole L. 16.



Przyjacielska szlichtada.

Kochali się obaj w niedawnej przeszłości
I bili po buziach — lecz tylko z miłości.
Dziś obaj piórami zdala sobie grożą,
Lecz dotąd na jednym rydwanie się wożą.

Krakowiak w cylindrze, Lwowianin w szlafmycy,
Obaj znani dobrze jako kłusownicy,
Jeden z nich się jąka, drugi mocno łyka,
Żżą jakby najęci, obaj mają bzika.

Kronika bieżąca.

O Orle, Djable, Jaroszu, boćku, Arturze Górskim, Humoryście, głowie i rudym.

To polski Orzeł! kup, daj szóstkę panie!
Czy cię na szóstkę dla Orła nie stanie?
Wołało chłopię. — Wyjąłem szóstaka,
Boć tak przystało przecież na polaka.
Czytam, lecz zgrozo! któż to Orłem zowie?
Toć to kakadu krakowskie, panowie!
Wrzeszczące basem. Ej, bez czasu straty,
Czytajcie wszędy... same inseraty.
Czytajcie wszędy te trzy artykuły,
Com nasmarował na świstku bibuły..
Przed złotym cielcem ja w nich czołem biję,
Wiwat panowie! kto płaci, niech żyje!
Kto mnie nie czyta, traci bardzo wiele,
Bo przeczytawszy, zamienia się w... cielę,
A cielęcinę dziś drogo się płaci,
Więc się zgodzicie, że ten wiele traci.
Wkońcu zaś dodam, zmienić trza przysłowie,
Dawniej zająca, dziś ma orła w głowie.
Ruszyłem dalej, lecz słyszę wnet krzyki,
Staję zdumiony, wołam: Kikiryki!
Gdyż stały pany, mieszczanie, ich sługi,
Czytając głośno *Djabła* numer drugi
I wszystkim dziwno tak się jakoś zdało,
Co się to z owym starym „Djabłem" stało,
Który ojczyzny bronił długie lata,
A dzisiaj na nim już jest inna szata,
Już nie jak dawniej w kontuszu, kubraku,
Dzisiaj z niemiecka wystąpił, we fraku.
O zacny „Djable"! czemuś w swe pazury
Wziął na cyrograf kawał oślej skóry?
Gdzież twa latarka, którą przez lat tyle
Świeciłeś Wandy, Kościuszki mogile?!
Zgadzam się, dobre są rady Jarosza,
Dobre, lecz Djable wpakuj je do... kosza!
Bogdy cię zmienią w Chochlika, cóż będzie?
Z żalem ujrzemy twą skórę na grzędzie.
Tak zamyślony nad Djabła niedolą,
Spotkałem boćka, co jest w oku solą
Wszystkim, co gardzą pornografią niecną,
Lecz gadać było rzeczą niebezpieczną,
Bo był urżnięty, a ja skromnie żyję,
Zdala omijam to, co w błocie ryje,
Drze worki, krząka, przeraźliwie kwiczy,
Przytem ma wygląd jakiś napastniczy.
Poszedłem dalej. Tuż przy magistracie
Stał sobie żydek w odświętnym chałacie.
Na wypasionej twarzy jego boki,
W grajcarki zwite spuszczały się loki —
Wszystkich mych myśli pomięszał mi szyki,
Kiedy zawołał: Panie Kikiryki!
Pan same żarty pisze w swej gazecie,
A nic pan nie wie, co się dzieje w świecie
Że się pismacy w Krakowie znajdują,
Co młode krzewy swym cynizmem trują,
Że jest tu u nas bezrozumny chłystek,
Co pragnąc uszczknąć laurowy listek,
Chciał słońce zwalczyć, broń jego.. motyka
„Stwierdziło wielu, że pono ma bzika".
Krzyż i łopata z jednego są drzewa,
Czyż który ojciec kiedy się spodziewa,
Gdy światło dzienne powita dziecina,
Że świat obrzuci wzgardą jego syna?!
Ej! panie Górski, ej panie Arturze,
Wartoby waści dać dobrze po skórze;
Bo Humorysta, że czasem mój panie
Za pornografię przed kratkami stanie —
Że jest cynikiem, toć to nie dziwota,
Boć z nim oddawna rozbrat wzięła cnota;
Zżył się z kałużą, ma czoło miedziane,
Cuchnącem błotem zdawna zabryzgane.
Zatem Ehrenberg, jak Feldmann i inni
Chłostać wampira, chłostać wciąż powinni,
Bo on wysysa ów kwiat piękny cnoty,
Pragnąc tą drogą zdobyć wieniec złoty—
Kosztem honoru i kosztem rodaków,
Bo humor pono — zdrętwiał u polaków.
Tak zadumany skierowałem nogi
Aby przestąpić takiej głowy progi
Co dla parady pono nosi głowę —
A wszyscy mówią, że ma jej połowę.
Aż w jednym kącie patrzę, młodzian stoi,
Chce o coś prosić, lecz widać się boi —
Zwraca się do mnie: może pan dasz radę?
Przyszedłem tutaj prosić o posadę —
Lecz nam przerwała jakaś postać długa.
Wpadł jako bomba, pachołek czy sługa,
Wiedzieć nie mogłem, lecz miał rude włosy
Jak sandomierskie dukatowe kłosy.
I parforce wpada zaraz na młodziana:
— Co sprowadziło tu do mnie acana?
Jestem studentem, głodny szukam pracy...
Głodny?! e .. kłamiesz, znam ja was próżniacy,
Rękę wam podać, byście mędrkowali,
Lepiej niech wasze w piecach żydom pali,
Tłucze kamienie; tu strząsnął włos płowy,
Syknął zjadliwie: nie zawracaj głowy!
Wyszedłem tedy, za mną student blady..
Biedny, nie znalazł pomocy ni rady!
Łzę miał w swem oku, gdyż go losy zwiodły,
Szeptał zgnębiony: podły rudy! podły!...

Kikiryki.

U Immerglücka.

Literat: Co, mnie pan aresztujesz? ja jestem sławny „*Krum-Łum*".

Policaj: To mi wszystko jedno, czy pan jesteś *Dumm-Kum*, czy *Łup- w dziób*, ja tylko widzę, że pan jesteś *Chlap-Sznap*, a więc wio pod Telegraf!

ANALFABETA.

— Dlaczego to Marcinie przykładacie książkę tak blisko oczu, czy macie krótki wzrok?

— Nie, ino całkiem dobrze nie umię czytać i myślołem, że jak się tak blisko przyźrę, to może i wyczytom.

Piesza podróż jest wesoła
I bardzo mało kosztuje,
Nie ugrzęzną w błocie koła
Ani humor się zepsuje.

Poświęcenie.

— W jakim kostyumie będzie pani dobrodziejka sprzedawać bilety na raucie filantropijnym?

— Ja... ależ bez kostyumu zupełnie..

— Ba! ale czy mąż na to pozwoli?...

Bajka.

Wychodząc za mąż, przypięła do głowy
Symbol swej cnoty — kwiat pomarańczowy.
A w miesiąc później mąż miał taką minę
Jak gdyby rozgryzł dojrzałą cytrynę.

OGŁOSZENIE.

Zbrodniarz, tylko co wypuszczony z więzienia, poleca się zacnym rodzicom na wieczory zimowe do opowiadania morderstw i zajmujących spraw kryminalnych.

Myśliwy.

— Wyobraź sobie, co miałem za nieszczęście! Chodziłem za dubeltami po błotach na Zwierzyńcu i wpadłem w rudawiznę niemal po same uszy.

— No i cóż, utopiłeś się, nie?

— Djabła tam! od czegóż rozum? Wyciągnąłem się za kołnierz!

— Jakiego przedmiotu ufarbowanie na fioletowo najwięcej kosztuje?

— Nosa!

SKROMNA.

Teciu, słyszysz? »Cóż znów będzie?«
Czy tam widzisz te okienka?
»Widzę, ale ciemno wszędzie...
Czemu panu tak drży ręka?«

Jest mi zimno, chodź więc do mnie...
»Czy pan myśli, że ja taka...?!«
O! ja żyję Teciu skromnie,
Nie myśl wcale, żem hulaka...

»Czy pan może jest »mendykiem«?
A nie lubi ich Terenia?
»U nich bryndza« — rzekła z krzykiem.
»Niema głupich! Do widzenia!«

L. Juszczyński.

Dziedziczne.

— Mój Ludwiku, dlaczego masz włosy na głowie takie bujne, a na wardze i brodzie nic?

— To widzisz dziedziczne.

— Jak to dziedziczne?

— Ano, włosy odziedziczyłem po ojcu a brodę i wąsy po matce.

Kobieta.

Niebiańskiem ciałem kobieta nas wzrusza,
Za realnością wciąż goni jej dusza,
Bo szczęście dla niej: dom, dzieci, dostatek,
O których już marzy w zaraniu swych latek.
Przyjaciółką ci będzie do czternastej wiosny,
Lecz później owa przyjaźń przejdzie w szał miłosny,
Że zaś są praktyczne te nasze niebianki
Dowodem — że za złoto sprzedają swe wianki...

— Maryanno! na miłość Boga, co robisz? Całą rękę kładziesz do rosołu!

— E, proszę pani, rosół nie jest jeszcze gorący.

Przychodziły do mnie w nocy...

Przychodziły do mnie w nocy,
Lub, gdym był sam jeden w dzień,
Jam je pieścił z całej mocy,
Były duszą moich pień.

Dziś, gdy stare są me kości
Nie zagoszczą do mych chat
Tak, jak w latach mej młodości...
Te nadzieje z młodych lat.

Ignacy Kinel.

Jest do interesu.

— Tortowskiemu świetnie interes idzie! No, ale też żona kamieniem siedzi, energiczna i obrotna a przytem tak zewnętrznością swoją jak i zachowaniem przynęca gości, że człowiek by sobie cały miesiąc wyrzucał, gdyby tam jeden dzień nie był. Tortowski też patrzy w nią jak w tęczę...

— Ja już dawno jej przyznałem, że to jest kobieta do interesu.

Przemysłowiec.

Pewien masarz zrobił następujące ogłoszenie: »Rolady faszerowane własnem mięsem z truflami«.

Smacznego apetytu!

Dwaj mędrcy.

Obaj byli przyjaciele,
Jeden bzik a drugi cielę,
Jeden był artystą-zerem,
A ten drugi kolporterem.

Jeden miał nad drugim górę —
Obaj razem oślą skórę,
Jeden z nich miał mózg cielęcy,
Bzik, zajączki — i nic więcej.

Okularnik.

W sądzie.

— Z czego żyjesz?

— Z chleba, bułek, mięsa, piwa, sznapy...

— Ale ja pytam, co robisz?

— Przecież pan sędzia widzi, że nic.

— A zazwyczaj?

— Robię przeważnie... długi...

— Nie odpowiadaj głupio! Ja pytam, na czem założona twoja egzystencya?

— No, z pewnością nie na akcyach!...



Kto chce z cudzych cieplarni wonne kwiatki zrywać,
Musi i nadpowietrzne podróże odbywać,
Czasem się mąż zazdrosny zabierze do kija,
Wtedy takie sukcesa w knajpce się zapija.



Zręczny w krzyżu, giętki w mowie,
Choć ma wielkie pustki w głowie,
Stawiam zatem to pytanie:
Czy ministrem on zostanie.



Brzuch tłusty, dobrze jada,
Łeb pusty baje gada,
Osoba nie ladajaka,
Rzadki talent u polaka.



Ów tłusty bankier — mówią rajfurki,
Dawniej sprzedawał zajęcze skórki,
Syn jego dziś ma tytuł barona
A córka z hrabią jest zaręczona.



Pełen talentu artysta wielki,
Gra na cymbałach, trąbi... z butelki,
Gdyż dzisiaj trąby są w pierwszym rzędzie,
Sami pomyślcie, co dalej będzie.



I tańczy i śpiewa tutaj w ODEONIE,
Chce wieńcem z guldenów zdobić swoje skronie,
Lecz że się nie chlubi wcale dobrym tonem,
Więc macha koziołki poza Odeonem.



Ten wygięty w pałąk prawie,
To Fikalski po zkbawie,
Skarbi łaski gospodarzy
Jak typ wszystkich pieczeniarzy.



Otrzymał wezwanie jako sprawy świadek,
Ale tak chciał sprawić najprostszy przypadek,
Że sam na sumieniu nie czuje się czysty,
Drapie się więc w głowę, mając strach siarczysty.





Tonąc w objęciach wirują w koło.
Żar jego piersi muska jej czoło,
Ona figlarnie szepcze mu zato:
Że taki taniec dla niej raj — lato.



Dwóch kompozytorów po libacyi sutej
Chciało komponować, lecz każdy był skuty,
A mając natchnienie w piersiach pieweczej muzy,
Rozpoczęli tworzyć na łbach sobie guzy.



Już wszystkie sylwetki ukończył artysta
I jego sylwetką kończy się ta lista,
Abyście widzieli, jak „wielkość“ wygląda:
Ma nogi jak tyki a kadłub wielbląda.

Z gimnastyki życia.

W aptece.

Gość: Panie aptekarzu, czy masz pan jaki środek na ból zębów?

Aptekarz: Nie.

Gość: Racz mi pan podać rękę, jesteś pan pierwszym aptekarzem, który prawdę powiedział.

Na koncercie.

— Czy pan zna Rubinsteina?
— Znam.
— A Mendelsohna?
— Nię.
— To może Meyerbera?
— Proszę pani, zkąd mam znać wszystkich żydów w Krakowie?

Czem być?

Być muzykiem — grać na nosie,
Być aktorem — tylko w życiu,
Być uczonym — pasać prosię
A malarzem być w powiciu.

L. Jusz.

Wielki czy wielka?

— Wiesz, choroba mojej żony kosztowała mnie z 300 reńskich.
— Czyż to była taka wielka choroba?
— Nie, choroba była niewielka, tylko doktór był »wielki«...

Nagrobki.

Tu leży Bocian, tak zwany »literat«
»Od zbierania reklam a także inserat«.
Przechodniu! jeśliś kupiec, omiń tę mogiłę,
Bo wstanie i anonsik wydrze ci przez siłę.

Z »Mańki« kpił,
Głupi był,
Wszystkich ćmił,
Marnie żył
Dziś jest pył.

Myśli księżyca.

1. Jestem jedynym włóczęgą, którego żadna władza do odpowiedzialności pociągnąć nie może.
2. W wędrówkach moich zawsze jestem niedyskretny.
3. Gdyby wielu tyle wiedziało co ja, ileż to osób byłoby skompromitowanych!

Dobosz.

Pro i contra.

Tatko zdawna ma ten narów:
Zwolennikiem jest huzarów;
A zaś córcia — dzieciak złoty
Lgnie najchętniej do piechoty.

Przyszedł radca, jak armata,
Płacze Zochna, trze nos tata,
Trudno — szepczą — żyć w mizeryi
Poświęćmy się artyleryi...

Wróbel.

Na Grzegórzkach.

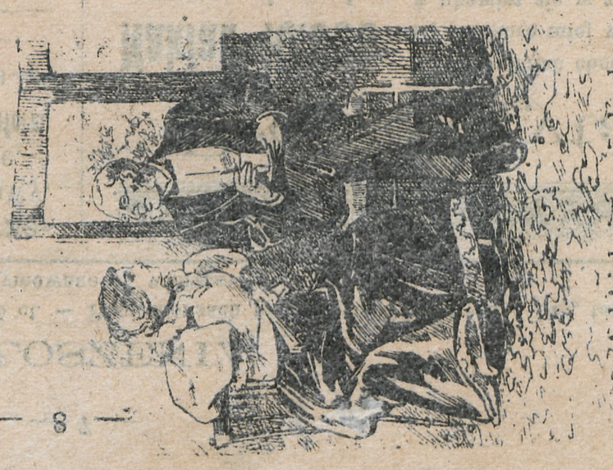
— Wiiisz co, Antiiik, jakie ci brzany poznałem?
— Gdzie?
— Frajer... przy studni. — Ale jaka ci dama! — Miała konewki z mosiężnemi obręczami! Byłem z nią u Deichesa »Pod dziurawem prześcieradłem«. Ja ci miałem tużiurek na zawiasach z gzymsami do przeróbki, siapoflak, kalosze ze śpicami i laszeczkę ze skówką.
— A funda była?
— Oho! na same przekąske wydałem 20 halerów, a na kolacyę we dwoje tylko, zmieniłem koronę.
— A długo tańczyli?
— Bez całą noc! A jaka była frajdacyja!... Od kurzu to swoji dziewicy nikt nie widzioł. Rano ci zęby w kupki zmiatali i jeszcze my sie we fanty bawili — a włosy to ci w płachtach wynosili... a ja to rynśtokiem do domu przyżaglowałem.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Autorowi „Messaliny". Wskaż nam pismo, które wydrukuje ten utwór, a w nagrodę za odwagę — zaprenumerujemy je na 10 lat z góry. — **Panu „Fik-mig"**. W nos prztyk, boś bzik, W kosz myk — twój plik. — **Pani czy panu Gałce.** Zwracamy uwagę, że kogut nie kwalifikuje się do tuczenia... Rękopis do zwrotu, z którego radzimy porobić gałki i... tuczyć gęsi, co pewno będzie zyskowniejsze, aniżeli pisanie. — **XX.** Zechciej pan łaskawie zatrzymać się, aż... sprawimy obszerniejszy kosz. — **WP. Id. W.** Pani Dobrodziejko! Redaktor rozczulił się aż do łez nad listem, zawierającym całoroczną prenumeratę. Administracya raduje się z pozyskania tylu inseratów. Cały zaś personal redakcyjny zachwycony jest wspaniałomyślnością Sz. Pani, która nie mogąc, jak sama pisze, ugościć nas po staropolsku u siebie, zarzuca smakołykami przez posłańca. Wiwat matrony polskie! — **Pannie Leoni.** Cośmy pani zawinili, żeś nas unieszczęśliwiła swoją poezyą? — **Starej Pannie.** A pfe! Kto to widział pisać takie rzeczy! A czemu to pani dobr. za mąż nie wyszła? — **Studentowi.** Wolelibyśmy, żebyś nam pan nadesłał... świadectwo dojrzałości niż taki utwór. — **Rzemieślnikowi.** Któż panu broni śmiać się z naszych dowcipów? A może pan woli „Humorystę"? — **Drowi W. K.** Za nadesłane dziękujemy. — **Pannie Zofii T z Winniczki.** Zapomniała pani o nas. — **Pir.** List wysłany ze szczegółową odpowiedzią.



— Rozrzutność twoja doprowadzi nas do ruiny.
— Pana być może, mnie nie!



— Ach! jak ja panią kocham, to sobie pani nawet wyobrazić nie może!
— Panie doktorze, jabym wolała, żeby mię pan mniej kochał, ale żebym sobie prędzej wyobrazić mogła...

Dwa ciała.

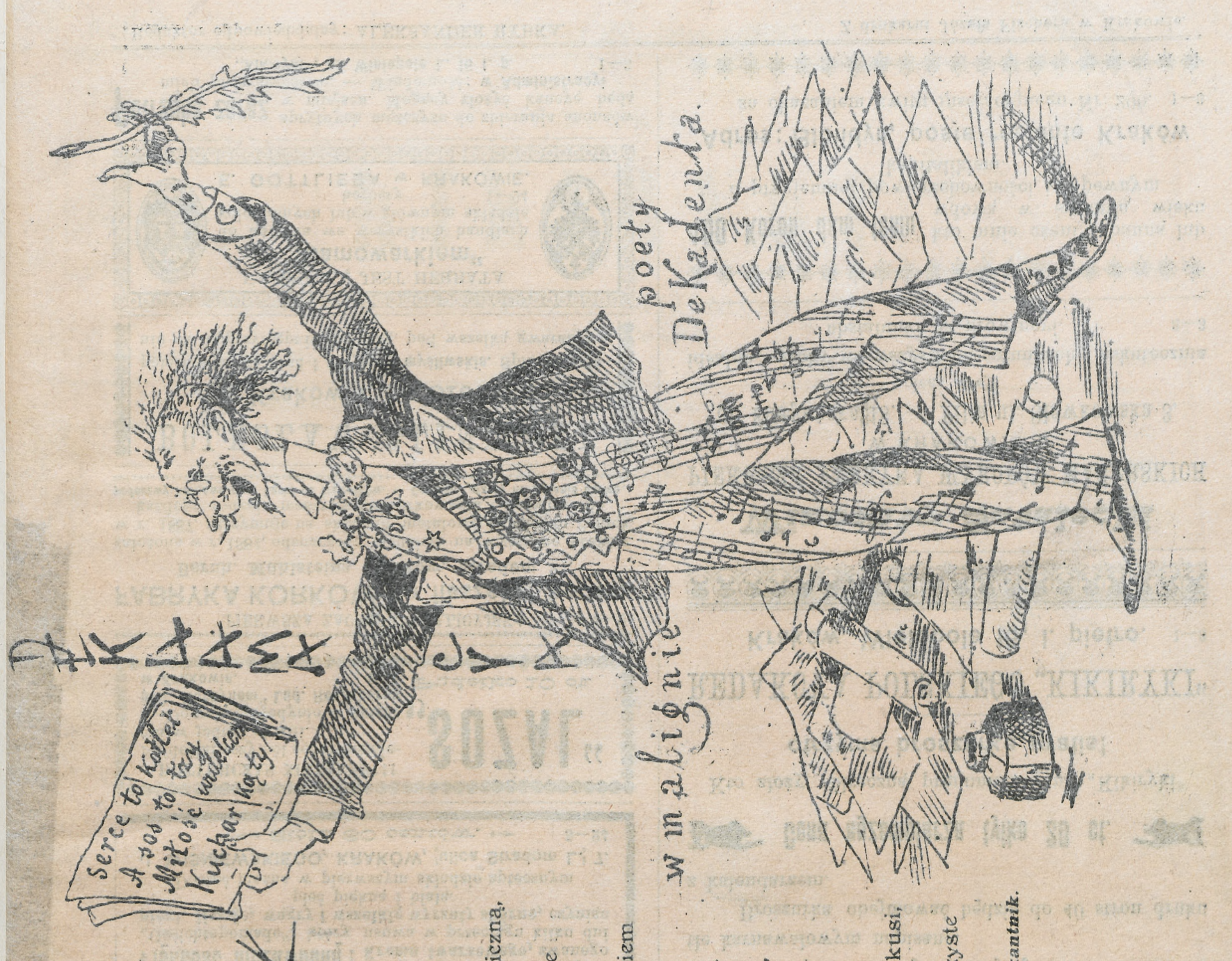
Duszę cudną masz, śliczną,
Pokrywę masz duszy,
Blask urody twej serce
Kamienne poruszy.

Nic mi z tego, ja bowiem
Przepióreczko mała
Żeniąc się, u kobiety
Dwa rozróżniam ciała.

Oprócz ciała zwykłego,
Co okrywa duszę,
Ja żeniąc się, o inne
Ciała też dbać muszę.

Ni twa płeć mię nie skusi,
Ani oczka czarne;
Kiedy niezbyt masz czyste
„Ciało tabularne".

Pikantnik.



OGŁOSZENIA

Od wiersza drobnym drukiem za każdy raz 5 ct. — Przy anonsach półrocznych i rocznych o 15% taniej. Ogłoszenie rymowane od wiersza 10 ct.

MAJĄTKI wielkie i mniejsze **do sprzedania i zamiany** — dzierżawy, kamienice, tereny naftowe, rządców i t. p. interesa poleca: **Biuro komisowo-inform.**

WŁ. JAWORSKIEGO 3—3

KRAKÓW, ulica Grodzka L. 30.

Pierwszy Zakład Fototechniczny

RUDOLFA M. ZADRAZILA

KRAKÓW, ulica Karmelicka L. 46,

wykonuje wszelkie **reprodukcye**, wchodzące w zakres fotolitografii, cynkotypii i autotypii, a mianowicie: z rysunków piórkowych, starych sztychów, drzeworytów, obrazów, planów i z fotografij, które zmniejsza, lub powiększa do wskazanych rozmiarów.

Klisze cynkowe dla kupców i przemysłowców.

ŚWIATŁODRUKI (Lichtdruck). 4—7

Piękność niezawodną! otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną i białą.

Dostać można w pierwszym składzie aptecznym

J. WIŚNIEWSKIEGO, KRAKÓW, ulica Stradom L. 7.

Słoik 60 centów. 5—24

DOTYCHCZAS NIEZNANE!!!

Najdotkliwszy ból zębów uśmierza w jednej chwili.

„SOZAL"

Do nabycia jedynie w **aptece pod „Murzynem" Lud. Rosenberga w Krakowie.** 4—5

Pudełko 10 ct.

PIERWSZA ZACHODNIO-GALICYJSKA 4—24

FABRYKA KORKÓW do flaszek i beczek

Bernh. **Mühlsteina**, Kraków, Stradom 27,

założona w r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakow. w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek, każdego rodzaju maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe oraz korki do trzewików. — Cenniki i wzory na żądanie darmo.

BOLESŁAW GLINIECKI

w Krakowie, ul. Szewska 2—20

poleca **wszelką broń i przybory myśliwskie**. Sprzedaje tanio za najprzystępniejszą cenę, pod wszelką gwarancyą.

NAJLEPSZĄ JEST HERBATA

z „Samowarkiem"

do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych lub w głównym składzie herbaty 1—24

E. GOTTLIEBA w KRAKOWIE.

Potrzeba zaraz sprytnych mężczyzn do zbierania anonsów w miejscu. Mogący złożyć kaucyę będą mieli pierwszeństwo. — Wiadomość: **w Administracyi „Kikiryki", ul. Wielopole L. 16 I. p.** 1—3

Proszę czytać!!!

Nakład 10.000 egzemplarzy!

Gdy się śmiać chcesz do rozpęku,
Tę broszurę miej w swym ręku —
A ubawisz się w zapusty,
Choćbyś miał żołądek pusty!

Karnawał.

Najdalej w połowie lutego b. r. wyjdzie naszym nakładem broszurka humorystyczna p. t.

„KARNAWAŁ KRAKOWSKI"

bogato illustrowana przez pierwszorzędnych artystów. Zawierać będzie utwory humorystyczne i wiersze na tle karnawałowym napisane.

Broszurka obejmować będzie do 40 stron druku z kalendarzem.

Cena egzemplarza tylko 20 ct.

Kto złoży półroczną prenumeratę na „Kikiryki" **otrzyma broszurkę gratis!**

REDAKCYA POLSKIEGO „KIKIRYKI"

Kraków, Wielopole 16, I. piętro. 1—3

Wincenty Satalecki

PIERWSZA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

W KRAKOWIE

ul. Floryańska 18. — Filia ul. Sławkowska 3.

poleca swoje

idealne wyroby we wszystkich gatunkach i uskutecznia obstalunki na prowincyi. 3—3

---

400 Koron dam temu kto mnie ożeni z panną lub wdową w średnim wieku o przyjemnej powierzchowności i z pewnym kapitalikiem.

Adres: Blondyn, poste restante Kraków

za okazaniem kwitu inseracyjnego Nr. 200. 1—3

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER RYBKA. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.